Nr. 155. Kraków, Sobota 9 Lipca 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „	6 „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „	7 „	3 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „	8 „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

Wczorajszy (154) numer naszego dziennika skonfiskowała prokuratorya państwa za artykuł wstępny, w którym omawialiśmy kwestyę niezależności poselskiej z powodu toczącej się w Radzie państwa sprawy posła Spincica.

W miejsce skonfiskowanego wczoraj numeru dołączamy do dzisiejszego numeru osobny dodatek.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

„TATRY". Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy z 45 ilustracyami, 2 plany i mapa Tatr. Wydanie IV przez Walerego Eliasza. Dla prenumeratorów *N. Reformy* po cenie znacznie zniżonej 2 złr. za egzemplarz.

Kraków, 8 lipca.

Bez względu na porę roku, jesień to czy zima, roboty w polu wiosenne, czy letnie, przewodnicy ruskiej polityki na nic nie zważając, zwołują od jakiegoś czasu co kilka miesięcy, a nawet co parę tygodni wiece włościańskie do rozmaitych miast wschodniej części kraju. Agitacya jest już dzisiaj wśród Rusinów tak świetnie zorganizowana, że zwołujący wiece z góry mogą być pewni znacznej liczby uczestników, w szczególności z pośród samego ludu rolniczego, który będąc już z natury leniwy i do pracy wcale nie skorym — z całą przyjemnością przyjmuje wezwanie na wiec, mało się troszcząc o to, co tam będą mówili lub nad czem radzili — zadowolony przedewszystkiem z tego, że mu się nadarza sposobność dzień jeden lub dwa przepróżnować, a nadto pójść do miasta, z kmotrem tym i owym się spotkać i t. d. Idzie więc lud jeździe chętnie na wiece do Stryja, Brodów, Śniatyna, Stanisławowa, a nawet do samej stolicy. Program wiecu zależy od tego, kto go zwołuje. Jest nim ruski narodowiec, albo, jak teraz mówią, stronnik „nowej ery", to w programie na pierwszem miejscu znajduje się zwykle sprawa programu ruskich narodowców, poczem następują sprawy szkolne, ekonomiczne i t. d. Wiece zaś zwoływane przez moskalofilów tem się różnią od pierwszych, że wstępnym punktem programu są wymyślania na narodowców, na „nową erę", na Romańczuka, a nawet metropolitę. Następują zwykle referaty, przeplatane od czasu do czasu pochwałą na cześć „wielkoruskiej idei", „wielkoruskiego państwa" i prawosławnej wiary.

Lud — jak powiedzieliśmy — dotychczas nie wiele się na tem rozumie i chodzi na wiece jedynie i dlatego, marnuje bezpowrotnie najdroższy czas, traci grosz, i taka w pierwszym rzędzie korzyść z tych wieców. Lecz nie o to nam w tej chwili chodzi. Nie nasza rzecz zwracać uwagę ruskim przywódcom, że niewłaściwie postępują, odciągając lud od pracy; poruszamy obecnie rzecz doniosłejszego znaczenia, która raz stanowczo powinna być wyjaśnioną i rozstrzygniętą.

Pamiętny jest wszystkim dzień 25 listopada 1890 roku, pamiętny z rozłamu Rusinów na dwa obozy: moskalofilski i narodowy. Pamiętamy także doskonale słowa, wypowiedziane w imieniu narodowców przez usta posła Romańczuka. Między innemi powiedział wówczas przez ruskiego klubu, że Rusini pragną zgody z Polakami, byleby ci im tylko przyznali należne prawa i pozwolili rozwijać się na podstawach narodowych. Słowom tym przyklasnęła cała Izba poselska, Romańczukowi i jego stronnikom ściskano ręce, a uchwały i w ogóle całe postępowanie Sejmu w późniejszym czasie, świadczą, że Polacy gotowi dać każdemu to, co mu się słusznie i prawnie należy, że pragną zgody i spokoju w domu. Niestety — nie tak myśleli i czuli inni posłowie narodowcy, jak mówił Romańczuk, na co z taką ochotą dawał swoje pasterskie błogosławieństwo metropolita Sembratowicz. Mimo wszelkich ustępstw ze strony Polaków na rzecz Rusinów — ci gdziekolwiek mogą i gdzie tylko nadarzy się sposobność, występują przeciwko nam, a co więcej podburzają lud wiejski przeciw *Lachom*, z całą nienawiścią przypominając mu, że był wieki w pańszczyźnianej niewoli, że pracować musiał ciężko na *Lacha* i t. d. Jednego dotychczas nie było wiecu, zwołanego przez narodowców, na którymby nie wpajano w lud wiejski nienawiści przeciwko wszystkiemu, co polskie. I co jest charakterystyczne, to to, że wiece moskalofilskie ani w dziesiątej części nie zajmują się tyle sprawą polską, ile narodowcy. Były wiece moskalofilskie, na których o Polakach wcale nie było wzmianki, podczas gdy wejrzymy na przebieg którego kolwiek wiecu narodowego, a wszędzie znajdziemy agitacyę niezgody, nieufności ku nam, albo nawet jawne i otwarte, jakkolwiek dość zgrabnie stylizowane podburzanie przeciw Polakom, jak to miało miejsce onegdaj na wiecu stanisławowskim, zwołanym przez narodowców.

Poseł Huryk, należący do stronnictwa narodowego, zagajając wiec powiedział tam między innemi: „Witam włościan i mieszczan, inteligencyę duchowną i świecką, kupców i przemysłowców. Włościanie porzucili pilną pracę a przybyli na wiec. Świadczy to o tem, że wy jesteście dobrymi synami naszych przodków, potomkami tego narodu, którego nie zniszczyły napady Pieczyngów, Połowców i Tatarów, ani nie wynarodowiło pięćsetletnie panowanie Polaków." W ten i podobny sposób występują zawsze ruscy przewodnicy, stając przed ludem wiejskim. Księża ruscy wyrzekają z kazalnic na panów (naturalnie tam, gdzie nie są od dworu zawiśli). U ludu zaś — pan, znaczy to samo co Lach, co Polak.

Mniej o wiele gwałtownie występuje przeciw nam ruska inteligencya i wobec niej dość nie śmiało podnoszą ruscy przewodnicy sprawę nienawiści ku Polsce, puszczając natomiast wodze namiętnościom, ilekroć się zetkną oko w oko z ludem. Jaki cel w tem mają — nie rozumiemy, a że się mijają z wytkniętym programem, że działają wprost przeciw przyrzeczeniu, złożonemu w Sejmie przez Romańczuka — to jasne. Gdyby to jeszcze czynili moskalofile, przeciwko którym walczymy z całą energią i zapamiętałością, to nie byłoby nic dziwnego, ale, gdy tak postępują narodowcy, i kto? sami posłowie. w imieniu których powiedziano, że zgodę siać będą — to wprost dla nas jest niewytłomaczone i przeciw temu musimy zaprotestować. I my urządzamy wiece i zebrania ludowe, na nasze walne zgromadzenia Kółek rolniczych przybywa po 600 — 800 samych włościan, a czy kto kiedykolwiek jednem słowem wspomniał o nienawiści ku Rusi, pomimo, że dużo Kółek rolniczych znajduje się wśród wsi ruskich, że nawet wielu ruskich chłopów do tych Kółek należy; czy kto potrafi wskazać na księdza polskiego lub posła naszego, któryby agitował a co więcej podburzał lud przeciw Rusinom? Gdybyśmy dawali do tego pohop, gdyby w ogóle były ku temu podstawy, to możnaby to wytłómaczyć, ale dzisiaj, gdy reprezentanci dwóch narodów postanowili dobrowolnie w Izbie sejmowej na zasadzie zgody i wspólnego porozumienia załatwić spór domowy bezwarunkowo prowokacyjne postępowanie niektórych posłów ruskich, a następnie wielu księży, jest co najmniej niewłaściwe i może sprowadzić stan, jaki istniał przed listopadem 1890 roku, a przecież chyba tego nie pragną ruscy patryoci, bo zamiast budować jaśniejszą przyszłość, burzyliby podwaliny lepszego bytu mieszczaństwa ruskiego i ludu, który w ich ręce powierzył obronę nie tylko swych praw, ale i troskę o lepszą dolę.

Niedawno organ narodowców przyznał publicznie, że *Nowa Reforma* zajmuje prawdziwie objektywne stanowisko i najbezstronniejszy wydaje zawsze sąd o ruskich żądaniach i dążeniach. Lecz jakkolwiek tak się rzecz ma rzeczywiście, to mimo to nie moglibyśmy dłużej pomijać milczeniem, a przez to tolerować postępowania, które pomaga do wzrostu stronnictwa patryotycznym dążnościom narodu polskiego i ruskiego stojącego na zawadzie, podkopującego narodową odrębność i kokietującego z najzaciętszym i najtwardszym wrogiem nie tylko naszym, ale całej słowiańszczyzny. Zrozumienia wspólnych interesów jeżeli od kogo mamy prawo się domagać, to od reprezentantów narodu. Jeżeli na czyje słowa szczególną zwracają uwagę, to na słowa posłów, oni też tem bardziej liczyć się powinni z każdem zdaniem i pamiętać o tem, że każdy wyraz zawierający ziarno niezgody, rzucony między masy nieoświecone, nie znające przeszłości historycznej, ani obecnych stosunków i nie liczące się z wypadkami politycznemi, może wydać owoce, które ani Rusinom, ani Polakom nie wyjdą na zdrowie Poseł Barwiński pojmuje doskonale stanowisko, jakie jest dzisiaj najodpowiedniejsze dla ruskiego narodu; poseł dr. Sawczak okazał w czasie ubiegłej sesyi sejmowej takt i jemu zawdzięczają reprezentanci ruscy zdobycze odniesione z sejmowej sali

Na wiecu Stanisławowskim, gdzie niefortunne padły słowa z ust posła Huryka, był także obecnym, a nawet przewodniczył dr. Sawczak. Mamy przekonanie, że światły przywódca ruskich narodowców podziela nasze zapatrywania i użyje swoich wpływów, abyśmy w przyszłości nie potrzebowali ponownie do tej samej, tak niemiłej wracać materyi.

Powiedziano raz: z g o d a nie b u r z m y jej, lecz przeciwnie u t r w a l a j m y — wszędzie: tak wśród inteligencyi obu narodów, jak i wśród rolniczego ludu, tej podwaliny wspólnej naszej przyszłości.

Urzędowa odpowiedź Bismarkowi.

Zdawało się że w polemice dziennikarskiej o wynurzenia Bismarka, — nastanie chwila spoczynku, której chory książę w Kissingen potrzebuje. Tymczasem polemika ta przybrała nowy zwrot przez to, że do chóru dzienników niemieckich przyłączył się śpiewak nowy, u r z ę d o w y *Reichsanzeiger*. Doszło więc do tego, że rząd pruski widzi się zmuszonym podjąć walkę ze swoim byłym kanclerzem i to tą samą bronią, którą on wybrał.

Mianowicie idzie rządowi pruskiemu o to, że *Hamburger Nachrichten* w artykule, którego autorstwo powszechnie Bismarkowi przypisują, a w którym odpierał zarzuty, poczynione sobie w *Nordd. Allg. Ztg*, podały dzisiejszego kanclerza C a p r i v i e g o w podejrzenie, jakoby jeszcze za służby Bismarka pozostawał w związkach z centrum i jego przywódcą, Windthorstem, i już podówczas upatrzonym był na godność kanclerską kandydatem. „Za tem — pisały *Hamb. Nachr.* — przemawia przypomnienie, że zaraz po objęciu urzędu przez Capriviego stało się centrum główną podporą rządu a ściśle stosunki tego stronnictwa z rządem doznały zacieśnienia, które doszło do punktu kulminacyjnego w apoteozie przy śmierci Windthorsta i w y s z ł o n a k o r z y ś ć P o l a k ó w, j a k o g o ś c i s t r o n n i c t w a c e n t r u m, a wyraz swój znalazło ostatecznie w znanym projekcie do ustaw szkolnych.

„Po cofnięciu tej ustawy sympatye stronnictwa centrum nie opuściły Capriviego. Jeżeli Windthorst w ostatniej swojej rozmowie z ks. Bismarkiem wspomniał o generale Caprivim, jako następcy jego w prezydyum pruskiego ministerstwa, to nie p o t r z e b o w a ł n a t o m i e ć i n f o r m a c y j z u s t c e s a r z a, gdyż i centrum ma pewne stosunki z dworem" i t. d.

Z powodu tego artykułu, jako skierowanego przeciw osobie Capriviego, zamieszcza *Reichs-anzeiger* następujące oświadczenie:

„Dzienniki pewne nie przestają zamieszczać wywodów, które p r z e z to, że się do osoby B i s m a r k a odnoszą, obudzają interes, których r z e c z o w a w a r t o ś ć jednakże nie daje rządowi powodu do zajmowania się niemi." Tylko końcowy zwrot z artykułu *Hamb. Nachr.* zmusza urzędowy dziennik do oświadczenia, że generał Caprivi aż do chwili, w której go cesarz na kanclerstwo powołał, nigdy nie dążył do rozwinięcia działalności politycznej i nigdy nie starał się o nawiązanie jakichkolwiek, — nawet anti-Bismarkowskich — stosunków z jakiemkolwiek stronnictwem politycznem."

W ślad za tem urzędowem oświadczeniem posypały się artykuły w *Kreuz Ztg.*, *Freisinnige Ztg.*, *Berliner Tagblatt* i t. d.

Natomiast w przybocznym organie Bismarka, *Hamburger Nachrichten*, ukazał się drugi, ostry, polemiczny artykuł przeciw wyrażeniu *Nordd. Allg. Ztg.*, że postępowanie Bismarka w Wiedniu było n i e p a t r y o t y c z n e. „Książe Bismark, — piszą *Hamb. Nachr.* — postępował w Berlinie i Dreźnie najzupełniej poprawnie. W W i e d n i u r o z m y ś l n i e z a n i e c h a ł w z g l ę d ó w g r z e c z n o ś c i w z g l ę d e m B e r l i n a, dowiedziawszy się, j a k i e m i ś r o d k a m i z B e r l i n a p r z e s z k o d z o n o m u w o t r z y m a n i u p o s ł u c h a n i a u c e s a r z a F r a n c i s z k a J ó z e f a."

Zdaje się, że *Reichsanzeiger* będzie miał znowu materyał do urzędowego sprostowania.

Z Rady państwa.

W Izbie poselskiej onegdaj poseł S t r u s z k i e w i c z zażądał wyjaśnień, czy rząd węgierski zamierza analogiczną wydać ustawę o ochronie bydła przed zarazą i jakich środków zamyśla rząd użyć przeciw zawleczeniu tej zarazy z węgierskiej połowy monarchii. Na to odpowiedział wczoraj przedstawiciel rządowy szef sekcyi E r b i oświadczył, że rząd węgierski przygotowuje taką samą ustawę odpowiadającą warunkom, podanym w konwencyi niemieckiej o zarazie bydła. Rząd węgierski ma pod tym względem o wiele mniejsze zadanie, gdyż ustawy węgierskie — nie tak jak austryackie — każą zabijać bydło zarażone. Zachodzi jedynie ta trudność, czy Węgrzy, posiadający olbrzymie rzeźnie, dadzą się nakłonić do zabijania także bydła podejrzanego. Mowca sądzi, że i tę wątpliwość nie trudno będzie usunąć i oświadcza, że przeciw zawlekaniu zarazy z Węgier oba rządy współdziałają zgodnie.

B r e n n e r omawia stosunki eksportowe Węgier do Austryi i stwierdza, że podczas kiedy do roku 1874 wywożono przeciętnie do Austryi z Węgier co roku około 50 545 sztuk bydła, eksport ten w r. 1882 wynosił 84.338 sztuk wartości 17 milionów, w r. 1886 — 115000 sztuk wartości 24 milionów, w r. 1889 — 151.000 sztuk wart. 29 milionów, a w r. 1890 wysłały Węgry do Przedlitawii 210.000 sztuk bydła przedstawiających wartość 40 milionów. Austrya więc, państwo rolnicze, węgierskiemu sąsiadowi swemu opłaca 40 milionów za produkt bydła. Mowca domaga się popierania austryackiego rolnictwa i podniesienia chowu bydła.

Po przemówieniu sprawozdawcy C z e c z a przeszła Izba do rozprawy szczegółowej i przyjęła ustawę z małoznaczącą poprawką.

Następnie przyjęto 91 głosami przeciw 29 w trzeciem czytaniu ustawę o przyznanie gminie miasta Brody bezprocentowej pożyczki na budowę koszar.

Z kolei D e y m zdaje sprawę z projektu rządowego o niektórych zmianach i dodatkach do

PAN STATECZNY.

HUMORESKA.

S. M. Roguskiego.

4 (Dokończenie.)

Tymczasem pokazało się, że to był woźny biurowy, że naczelnik przysłał go, bo potrzebował jakichś papierów i nie mógł doczekać się pana Kazimierza.

Pan Kazimierz, rad nie rad, poszedł do biura.

Kilka dni przeszło. Pan Kazimierz zachowywał się tak dziwacznie, że koledzy nie poznawali go. On, taki poważny, taki porządny, systematyczny, zrobił się jakiś roztrzepany, zacietrzewiony, zaniedbywał się, chodził jak bez głowy.

Wszyscy to spostrzegli i wszyscy dziwili się temu niezmiernie, począwszy od woźnych, a kończąc na samym dyrektorze, przyszłym teściu.

W końcu pan Kazimierz ośmieszył się i samochcąc naprowadził na domysły, z których urosły najniedorzeczniejsze bajdy, bo zapytał któregoś z kolegów, czy w sprawach honorowych zachodzi przedawnienie.

Podchwycili to, drwili z pana Statecznego, ciągnęli go za język, a potem wymyślali różne historye, mniej lub więcej prawdopodobne. Bajki te doszły do uszu pana dyrektora, a ten wezwał natychmiast pana Statecznego do siebie.

— Co to było, panie Kazimierzu? Miałeś podobno jakąś awanturę? — pytał, widocznie zaalarmowany temi plotkami.

Pan Stateczny zaprzeczył, ale jąkał się, łypał oczyma i koniec końców utwierdził teścia w tem przekonaniu, że miał jakieś zajście kompromitujące.

Zaraz nazajutrz spostrzegł pewne zmiany w postępowaniu pań. Nawet Fisia, zwykle bardzo słodka i uprzedzająca, stała się sztywną.

Wszystko to drażniło go. Był w ciągłej gorączce, nie mógł wysiedzieć w biurze, do domu wracał o świcie dopiero, jednem słowem: wykoleił się.

Wpierw bał się spotkania z panem majstrem mularskim i wiedział przynajmniej, czego się boi, a teraz bał się już wszystkich i wszystkiego: dyrektora, narzeczonej, kolegów, Pawłowej etc. etc.

„Jeżeli przyjdzie do pojedynku, to cały świat dowie się, o co to poszło i djabli wezmą całą karyerę."

Ta myśl trapiła go ciągle. Mularz siedział cicho, ale cóż ztąd?

Grom mógł spaść lada chwila. Kto to mógł wiedzieć, dla czego pan majster zwleka?...

Przyszła niedziela. Pawłowa powędrowała do kościoła na ranną mszę, a pan Kazimierz odsypiał noce, spędzone w knajpach, nie dla rozrywki, ale ze strachu.

Trrr! zatyrkotał raptem dzwonek elektryczny. Taki dzwonek może umarłego obudzić. Pan Stateczny zerwał się na równe nogi.

„Mularz, jak amen w pacierzu, mularz!" — przemknęło mu przez myśl — „Szelma, zbój odłożył sobie interes honorowy na niedzielę. Nie otworzę, niech dzwoni, niech go djabli wezmą".

Dzwonek zatyrkotał znowu, lecz dłużej.

Pan Stateczny narzucił szlafrok, włożył pantofle i cichutko, ostrożnie, wyszedł aż do przedpokoju. Drżał jak liść na wietrze.

Tr... tr.. tr... raz po raz. Panu Kazimierzowi zdawało się, że ktoś wtyka mu nóż pod serce.

W tem wyraźnie dało się słyszeć stąpanie po schodach.

„Poszedł sobie" — pomyślał pan Stateczny.

Gdzie tam, nie poszedł; to ktoś nadchodził.

Pan Kazimierz nie opatrzył się, jak się to stało, dość, że drzwi otworzyły się i na progu ukazała się Pawłowa w odświętnym stroju, z wielką książką do nabożeństwa w ręku, a za nią pan majster mularski.

Pan Stateczny poczuł zimny pot na skroniach.

— A co! — zawołał pan majster — jak wiedziałem, że pana zastanę! Kiedyż zastać, jak nie w niedzielę!

Wtłoczył się do przedpokoju i wyciągnął rękę żylastą, wielką jak kafar.

Pan Kazimierz cofnął się, myślał, że ta łapa pochwyci go i zdusi odrazu.

— Ja jestem Siodlarski... ja tu mieszkam na dole!.... — mówił mularz, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie wrażenie robi na sąsiedzie — mnie żona przysłała.

— Panie! — krzyknął prawie pan Stateczny z wielkiego strachu — to pomyłka... straszna pomyłka.. fatalna pomyłka!

— Zmyłki żadnej nie ma....

— Jak Boga kocham!

— Każdy panie Pana Boga kocha! cha, cha, cha! Ja kocham i pan kocha i kazda dobra dusza kocha.... Cha, cha, cha!

„Z takich łap, to ja nie wyjdę żywy" — myślał sobie pan Stateczny i patrzył wciąż na ręce mularza.

— Dziś panie dobrodzieju o siódmej punkt....

Widząc, że mularz nie bierze się do niego, nie bije i nie łamie kości, pan Stateczny oprzytomniał nieco. Zawsze lepszy pojedynek, niż doraźna rozprawa z takim przeciwnikiem.

— Na rany bozkie! Przecież ja tak nie mogę na prędce! — zaczął śmielej już nieco

— Co to nie mogę? U nas nie ma nie mogę! *Ain cwaj, draj* i musi być wszystko gotowe....

— Ja muszę przygotować się.

— Co za przygotowania? Nie *potrza* żadnego przygotowania. U nas wszystko gotowe.

„Wszystko gotowe"... powtórzył za nim w duchu pan Stateczny. Nie tracił bestya czasu.... Przygotował wszystko przez tydzień... No, ale nie bije. Chwała Bogu i za to".

— Muszę interesa uregulować.

Mularz przerwał mu znowu.

— Kto to widział? W święto robić interesa? Sam Pan Bóg pracował sześć dni, a na siódmy dzień spoczął... Żydzi panie szanują szabas i dobrze im z tem, bo im Pan Bóg błogosławi. Czy to chrześcijanin ma być gorszy od żyda?

— W takich razach panie nie ma rady... Bóg wie, jak się to może skończyć.

— Jak ma się skończyć? — podchwycił mularz — pojedziemy o siódmej, zabawimy się jak Bóg przykazał, a z północka hajda do domu!

„Dobry sobie ten zbój: zabawimy się, powiada" — pomyślał pan Stateczny.

— Może nie wszyscy... — bąknął półgębkiem, sentymentalnie, prawie ponuro.

— Wszyscy, wszyscy — odparł na to mularz z powagą. — Tam nie może być wielkiej pijatyki, bo to będzie interes z damami, mości dobrodzieju.

Pan Kazimierz oczy wytrzeszczył.

— Widzisz pan, panie sąsiedzie dobrodzieju, — mówił dalej mularz — w tem jest sęk, a w sęku dziura!

I roześmiał się na całe gardło.

— Z damami, z damami! — powtórzył jeszcze raz. — O to właśnie chodzi. Będzie tam panien kilkoro; dziewuchy jak armaty, trzeba kogoś koniecznie, coby to pokręcił po trawie, więc żona *pada*: Klemens, idź-że ty na górę i poproś tego pana.

— Aaa!

— Ale, uważasz pan, cicho, sza! Ani pary z gęby! Bój się Boga, żeby żona nie dowiedziała się, że ja niby tego powiedziałem, że to ona mnie przysłała... mój dobrodzieju, uważasz, to niby ja sam od siebie tak.. bo żona skórę by ze mnie zdarła!

Gdyby pana Kazimierza mianowano dyrektorem, gdyby sukcesya spadła na niego w Ameryce, gdyby tysiące innych niespodzianek, nie zdziwiłby się i nie ucieszył zapewne tak, jak teraz. O mało, że nie pochwycił mularza w objęcia i nie uściskał.

Na szczęście jakoś wczas zdołał radość swoją pomiarkować i nie okazał jej w sposób ze stanowiskiem i powagą nie licujący.

— Majówka tedy...

— Czerwcówka, kochany sąsiedzie! — poprawił mularz — tylko język za zębami... Ja sam tak z własnego konceptu zaprosiłem pana dobrodzieja i basta... Żebyś mnie pan, broń Boże, nie zdradził!..

Pan Stateczny przyrzekł stawić się na punkcie zbornym o siódmej, wyprawił pana majstra i pierwszy raz, po całym tygodniu męki czyśćcowej, odetchnął swobodnie.

Nie kamień, ale cała góra spadła mu z serca.

Ubrał się i czemprędzej pobiegł do dyrektorstwa. Chciał się pokazać w usposobieniu normalnem.

Wszyscy wnet spostrzegli nową, a również nagłą zmianę w usposobieniu pana Kazimierza.

— No, przynajmniej znowu widzimy pana w dobrym humorze — odezwała się dyrektorowa, spoglądając to na męża, to na córki — wczoraj jeszcze byłeś pan nieznośny, kwaśny, naburmuszony, jak gdyby okręty panu potonęły...

— Aha, rzeczywiście! — podchwycił dyrektor i spojrzał na przyszłego zięcia z podełba. — Co to panu było?

Teraz pan Stateczny wiedział, że to nie wyda się, że może łgać, co wlezie. Odzyskał spokój i śmiało stawił czoło.

— Miałem wielkie zmartwienie — odpowiedział na pytanie pana dyrektora, — ale dzięki Bogu już po wszystkiem!

— Cóż to było? — zagadnął dyrektor, a panienki nastawiły słuchy... jak zajączki.

— Cudze sprawy.

— No, no, naprzykład! Coś podobno wspominałeś o sprawie honorowej.

— Przyjaciel mój jeden tak się ubrał, biedaczysko... Samochcąc napytał biedy, a ja to musiałem potem łagodzić... Miałem z tem dużo zgryzoty i niepokoju...

Wszystko wyjaśniło się i wyszło na korzyść panu Statecznemu.

— Jednakże ten Kazio, poczciwa dusza, kiedy sprawę przyjaciela tak wziął do serca... Człowiek co się zowie!... Fisi można chyba powinszować.

A Fisia rosła jak na drożdżach.

Pan Stateczny hulał tego dnia na Saskiej Kępie do północy i *emablował* pięć dorosłych panien i panią majstrową — rad, że się wykręcił z matni.

Najgorzej podobno załapał się pan majster...

ustawy o kasach gwareckich. Sprawozdawca tłomaczy, że niniejszy projekt nie usuwa wszystkich istniejących wadliwości, dąży jednak do równomiernego rozkładu ciężaru, zasługuje przeto na przyjęcie go.

Masaryk żąda większego obciążenia warstw ekonomicznie silniejszych. Pomiędzy robotnikami w kopalniach górniczych panuje niezadowolenie, które rośnie wskutek bezwzględnych zarządzeń policyjnych. Mowca domaga się w końcu rychłego przedłożenia projektu ustawy o kwalifikowaniu zarządców kopalń (*Oklaski*).

Baernreither popiera projekt rządowy, jakkolwiek nie odpowiada on jego zasadniczemu stanowisku. Mowca rozwija swój plan reformy, który polegać ma na oddzieleniu kas od wsparć państwowych. Punkt ciężkości nowelli w tem leży, że każdy właściciel kopalni przedsiębrać ma dobrowolnie plan sanacyi taki jaki jego stosunkom odpowiada. Mowca przechodzi z kolei do katastrofy w Przybramie, i stawia ministrowi rolnictwa kilka pytań w tym przedmiocie: Co było przyczyną pożarów wybuchłych już dawniej w kopalniach przybramskich? Jak rozdziela się wszystkie fundusze pomiędzy sieroty i wdowy? Czy wsparcia te ułatwiają kasom gwareckim ich zadanie?

W jakiej mierze minister rolnictwa zamierza użyć centralnego funduszu rezerwowego. Mowca radzi w końcu przyjąć projekt rządowy. (*Oklaski na lewicy.*)

Minister rolnictwa Falkenhayn w dłuższem przemówieniu popiera wniosek ustawy. Rażących deficytów nigdzie nie ma, więc sanacya kas gwareckich nie powinna napotkać na trudności. Niezadowolenie robotników górniczych jest, zdaniem ministra, wyrazem powszechnego dążenia ku zdobyciu sobie lepszych warunków do życia, z drugiej strony następstwem podjudzania.(!) Pożary w Przybramie wybuchały wprawdzie kilkakrotnie, dzieje się to atoli przez nieostrożność w każdej kopalni od czasu do czasu. Rozdzielanie zapomóg nastąpi bez względu na kasy gwareckie. Także centralny fundusz rezerwowy będzie w tym celu naruszony.

Minister przyrzeka zająć się ustanowieniem inspektorów górniczych i prosi o przyjęcie projektu w mowie będącego.

Masaryk zastrzega się przeciw twierdzeniu ministra, jakoby wzrastające u robotników niezadowolenie było wypływem podjudzań.

Na to oświadcza min. Falkenhayn, że miejscami jest wprawdzie rzeczywiście powód do niezadowolenia, w ogólności jednak wywołują je poduszczania agitatorów. Tak n. p. pojawiły się w pismach robotniczych i innych relacye o katastrofie przybramskiej, które całe nieszczęście zwalały na skąpstwo państwa.

Następnie przystąpiono do rozprawy szczegółowej i przyjęto projekt rządowy w drugiem czytaniu.

Następne posiedzenie Izby poselskiej dzisiaj, w piątek.

Sprawozdanie p. Szczepanowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Powodzenie reformy monetarnej, mówi dalej sprawozdawca, wymaga istnienia pewnego ekonomicznego i finansowego stanu. Stan ten istnieje w Austryi, uzdrowiono bowiem budżet, usunięto deficyt, wprowadzono racyonalną politykę cłową, upaństwowiono drogi żelazne i rozpoczęto reformę podatkową. Szczególnym bodźcem do rozpoczęcia reformy monetarnej były wypadki, jakie wydarzyły się w r. 1890 w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Pod wpływem usiłowań amerykańskich, aby podnieść cenę srebra, cena tego kruszcu podskoczyła nagle na $54^5/_8$, a dewizy na Londyn spadły na 111·35. Jak w roku 1878 spadek wartości austryackich pieniędzy spowodował jednostronną zmianę stosunków majątkowych na korzyść producentów i dłużników, tak obecnie powstało niebezpieczeństwo nagłego podniesienia się wartości pieniędzy austryackich, spadku cen produktów przemysłu rolniczego i jednostronnych zmian stosunków majątkowych na korzyść wierzycieli i kapitalistów. To samo dążenie do ochronienia rozwoju ekonomicznych stosunków przed jakąkolwiek zmianą, które przed 12 laty doprowadziło do zaniechania bicia monet srebrnych, musiało dziś przyspieszyć reformę monetarną. Referent omawia dalej niebezpieczeństwa, jakiemi podniesienie się wartości pieniędzy grozi przemysłowi i rolnictwu i dowodzi, że już kroki wstępne przyniosły tak przemysłowi, jak i rolnictwu korzyści, które wynoszą miliony. Właśnie obecne położenie zmusza do przeprowadzenia reformy. Im więcej mówi się o trudności nabycia złota, tem bardziej uzasadnia się potrzebę korzystania z pomyślnych stosunków, jakie obecnie istnieją.

Obecna akcya rządu obejmuje tylko kroki wstępne, zmierzające do tego, aby umożliwić przywrócenie brzęczącej monety. W projektach rządowych znajdują się tylko takie postanowienia, które są konieczne, aby rząd i targi pieniężne mogły rozpocząć pracę nad urzeczywistnieniem reformy monetarnej. Dopiero od dalszego rozwoju wypadków zależeć będzie, w jaki sposób i pod jakiemi warunkami nastąpi przywrócenie wypłat w brzęczącej monecie. Jakkolwiek większość komisyi oświadczyła się za przyjęciem użytego w projektach wyrażenia „waluta złota“, to nie miano na myśli dogmatycznego, ściśle monometalistycznego pojęcia waluty złotej, lecz miano na oku system, w którym złoto jest jedyną i wyłączną miarą wartości i powszechnym pośrednikiem w zamianach, lecz srebrna moneta ważne oddaje usługi w obiegu.

Jednym z zarzutów, najczęściej wysuwanych przeciw przedłożeniom rządowym, jest kwestya możności otrzymania odpowiedniej ilości złota przy czem podnosi się groźba wyczerpania kopalń złota. Większość komisyi sądzi jednak, że czas, w którym kopalnie te wyczerpać się mogą, jest zbyt odległym i zbyt nieokreślonym, aby można krępować się temi obawami. Ustaw monetarnych nie uchwala się na całe wieki, lecz każda generacya urządza się tak, jak jej to wśród istniejących stosunków najbardziej dogadza. Sprawozdanie przytacza dalej fakty, odnoszące się do zakupna złota przez ościenne państwa, jakie miały miejsce w ostatnich latach i zapytuje, dlaczego właśnie Austrya miałaby mieć szczególne trudności w nabyciu złota. Jeżeli mówi się o przezorności przy kupnie złota, to tylko dlatego, aby przy tej operacyi o ile możności jaknajmniej wpłynąć na stosunki kredytowe w Europie. Byłoby łatwem i w tej chwili kupić złoto, gdyby nie obawa, że wielkie banki, upoważnione do wydawania banknotów, podniosą stopę dyskontu.

Drugim zarzutem przeciw akcyi rządu jest fakt zwołania amerykańskiej konferencyi monetarnej. Większość komisyi nie akceptowała i tych argumentów, ponieważ obniżenia wartości srebra nie wywołały jedynie ustawodawstwa, lecz przedewszystkiem ogromny wzrost produkcyi srebra i niezwykłe pomnożenie indyjskich rupij. Dopóki produkcya srebra i suma indyjskich weksli wzrastać będzie w dotychczasowej progresyi, nie można myśleć o ustaleniu się ceny srebra, a spadkowi tej ceny nie można zapobiedz dopóty, dopóki nie ustalą się do pewnego stopnia cyfry rocznej produkcyi srebra. Nawet najzapaleńsi bimetaliści odrzucają romańską relacyę i spodziewają się zbawienia od nowej relacyi, odpowiadającej rzeczywistemu stanowi rzeczy. Przez to jednak zakreślono konferencyi monetarnej zadanie, którego ona nie może spełnić, ponieważ na tem polu spotkają się sprzeczne interesy, których nie będzie można pogodzić. (Dok. nast)

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 7 lipca*).

Przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum p. Kosiński odczytuje nadesłane do Rady pisma, między temi zamieszczoną już w *N. Ref.* odezwę krakowskiego Tow. technicznego, w sprawie badania wód gruntowych w okolicach Krakowa, celem posunięcia naprzód sprawy zamierzonej budowy wodociągów.

Po odczytaniu treści pisma zabrał głos r. m. Rotter: Artykułami zamieszczonemi w *Czasopiśmie technicznem*, pióra inżyniera p. Ingardena wielu już członków Rady miasta, a wśród nich ogół techników przekonany został, iż sprawa budowy wodociągów dla Krakowa z wodą z Regulic sprowadzoną nie jest dojrzałą. Obowiązkiem jest Rady dołożyć starań celem wyszukania innych sposobów zasilania miasta zdrową wodą. Zwłoka byłaby tylko stratą czasu. Należy zatem polecić komisyi wodociągowej, aby badania, których żąda Towarzystwo techniczne, zostały zarządzone. Wiele czasu już stracono, a lipiec ma to do siebie, iż w tym miesiącu właśnie podnoszoną jest w Radzie kwestya wodociągów. Przed pięciu laty zapadła uchwała odroczenia budowy, trzy lata temu uchwaliła Rada budowę wodociągu z Regulic. Pomimo to sprawa nie postąpiła naprzód. Mowca stawia kategoryczny wniosek: Pismo Tow. technicznego przekazać komisyi wodociągowej z poleceniem, aby sprawozdanie swoje co do zawartych w piśmie tem żądań, złożyła Radzie we wrześniu b. r.

Wiceprezydent p. Friedlajn wyraża opinię, iż pismo Tow. technicznego jest wyrazem poglądów ogółu mieszkających w Krakowie techników, którym należy się wdzięczność, iż ważną dla miasta sprawą gorliwie się zajmują. Aby dać wyraz uznania dla Tow. technicznego, wnosi p. Friedlein, aby do komisyi wodociągowej zaprosić dyrektora Rottera, jako podpisanego na piśmie wniesionem do Rady prezesa Towarzystwa. Wniosek p. Rottera oraz wniosek p. Friedleina Rada uchwaliła.

Następnie udzieliła Rada urlopów członkom Rady: dr. Fr. Paszkowskiemu na 4 tygodnie, p. Feintuchowi na 6 p. Mendelsburgowi na 3 i prezydentowi dr. Szlachtowskiemu na 6 tygodni. R. m. dr. Boroński zażądał przeniesienia z sekcyi prawniczej do skarbowej, co Rada aprobowała.

Wiceprezydent Friedlein wniósł, aby Rada upoważniła sekcyę prawniczą do postawienia wniosków co do podwyższenia wynagrodzenia dla dwóch murarzy i jednego cieśli miejskiego.

R. m. Gwiazdomorski poprosił o przekazanie sekcyi skarbowej sprawy usunięcia z Małego Rynku i placu Szczepańskiego szpetnych kramików. Mowca zapewnił, iż sekcya ta bez obciążenia funduszów gminy będzie się starała sprawę załatwić. Rada zgodziła się na postawione żądanie.

Jako sprawę nagłą imieniem komisyi teatralnej r. m. dr. Jakubowski zawiadomił, iż Henryk Siemiradzki zobowiązał się wymalować dla nowego teatru kurtynę główną za zwrotem jedynie kosztów. Olbrzymia kurtyna będzie 6 razy większą od dzieła prof. Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“. Na pokrycie wydatków z tego tytułu uchwali Rada kwotę 15.000 złr. i upoważni komisyę do uproszenia artysty, aby wykonał kurtynę. Bez dyskusyi wniosek Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi IV r m. dr. Kohn wniósł, aby Rada przeznaczyła 50 złr. dla Towarzystwa kolonii leczniczych dla chorych dzieci, szkół ludowych izraelickich. Uchwalono.

Imieniem sekcyi ekonomicznej dyr. budownictwa p. Niedziałkowski wniósł: Park Talarda powiększa się o jednę parę koni. Na zakupienie tychże, uprzęż, oraz wynajęcie fornala przeznacza się kwotę 1500 złr. Uchwalono.

Tenże referent przedłożył następnie wniosek o zakupienie realności p. Schneidra na Podzamczu w pobliżu Wawelu za kwotę 25.000 złr. Powierzchnia gruntu obejmuje 275 sążni kwadratowych. Sekcya przedkłada wniosek o nabycie tej realności, aby w myśl dawniejszej uchwały Rady, zapobiegać zabudowaniu domami stoków zamku, co tamuje widok na wspaniały zabytek dziejowej naszej przeszłości. Wniosek wywołał ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos r. m. dr. Kohn, Mendelsburg, Redyk, Muczkowski Jakubowski, dr. Styczeń i wiceprezydent Friedlein. Na wniosek dra Jakubowskiego uchwaliła Rada przejść do porządku dziennego nad żądaniem sekcyi ekonomicznej, tj nie kupować relności p. Schneidra.

Z porządku dziennego imieniem komisyi przemysłowej r. m. Rotter wnosi: Celem wyasygnowania p. Stanisławowi Barabaszowi kwoty 200 złr. tytułem wynagrodzenia za udzielanie nauki rysunków na kursach robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej za czas od 1 września 1891 do 30 czerwca 1892 udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 200 złr. Uchwalono.

Imieniem sekcyi skarbowej adjunkt magistratu p. Kusionowicz wnosi: Udziela się zaliczkę w kwocie 6000 złr. na zakupno węgli dla urzędników i sług miejskich na rok 1892/3. Uchwalono.

Imieniem tejże sekcyi r. m. Kieszkowski przedłożył budżet Sukiennic na rok 1892. Wydatki ogółem wynosić mają 11.947 złr., dochody 32.932 złr. Czysty zysk 20.985 złr. Budżet Rada zatwierdziła.

Imieniem zarządu Muzeum Narodowego r. m. Jakubowski przedłożył wnioski o przyjęcie do wiadomości drukowanych sprawozdań z toku czynności za rok 1890 i 1891. Referent stwierdza normalny i korzystny rozwój Muzeum. Zarząd postanowił, iż w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu zbiory Muzeum bezpłatnie będą mogły być zwiedzane przez publiczność.

R. m dr. Kohn podnosi, iż w sprawozdaniach swoich zarząd ubolewa, iż nie posiada dotąd wcale prac wielu artystów polskich, tymczasem trafia się, iż posiadając już jedno dzieło artysty, kupuje drugie tego samego penzla. Możeby się to dało usprawiedliwić, gdyby nabywano dzieła jednego artysty bardzo znakomitego i wielostronnego, — tymczasem wiadomo mowcy, iż zarząd, posiadając jeden obraz dyrektora Muzeum p. Łuszczkiewicza, kupił od niego drugi za 1.000 złr. Mowca znajduje, iż fakt ten nie świadczy pochlebnie o zarządzie.

Referent nie zaprzecza faktowi zakupienia obrazu p. Łuszczkiewicza. Nadmienia, iż pierwsze jego dzieło w Muzeum było podarowane, a nabyty za umiarkowaną cenę drugi obraz, zyskał najpochlebniejsze uznanie mistrza Matejki, który powiedział o nim, że jest to pierwszy obraz historyczny szkoły krakowskiej. Także Juliusza Kossaka posiadało Muzeum jedno dzieło podarowane, a nabyło drugi znakomity obraz. Po wyjaśnieniu tem Rada przyjęła sprawozdania do wiadomości.

Na wniosek sekcyi V przedłożony przez adjunkta magistratu p. Schlichtinga, udzieliła Rada przyjęcie do gminy p. Józefowi Unierzyskiemu artyście malarzowi i księdzu misyonarzowi Łukaszowi Bayerowi.

Imieniem sekcyi prawniczej r. m. dr. Propper przedkładał jeszcze wniosek o zmianę jednego z paragrafów statutu miasta Krakowa, co wywołało dyskusyę, w której kilku pp. radców zabierało głos, — po stwierdzeniu wszakże braku kompletu, prezydent zamknął posiedzenie.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 8 lipca.*

Ostatniemi czasy rozpisywano się dziennikach polskich i niemieckich o podróży metropolity czerniowieckiego, Morarm-Andriewicza, do Wiednia, z której wnioskowano, że dostojnik ten duchowny ustąpi ze swego stanowiska. Wysnuto ztąd cały konflikt polityczny. *N. Freue Presse*, *Pester Lloyd*, *Bohemia* i inne zamieszczają depesze z Czerniowiec, jakoby między prezydentem kraju bar. Kraussem a metropolitą wyniknął zatarg tak poważny, że nietylko metropolita ma ustąpić, ale — i bar. Krauss nie chce po urlopie wracać na Bukowinę, jeno przechodzi na emeryturę.

„Wiadomości powyższe — pisze *Gazeta Polska*, wychodząca w Czerniowcach — są z pewnością przesadne. Faktem jest, że metropolita przedstawiając się nowemu szefowi kraju, wygłosił bardzo wojowniczą mowę i że przeciw treści tej mowy zaprotestowała u prezydenta deputacya Rusinów; ponad to jednak nic nie zaszło, coby mogło wskazywać na tak stanowczy zatarg, iżby prezydent kraju chciał aż ustąpić. Dowiadujemy się z Wiednia, że na razie niema mowy także o ustąpieniu ks. metropolity, albowiem rząd nie zdobywa się u nas łatwo na podobną stanowczość. Potwierdza się jedynie, że ks. metropolicie w czasie jego pobytu w Wiedniu uczyniono ze strony powołanej przedstawienia, ażeby we własnym interesie zaniechał na przyszłość niewłaściwej swojej działalności i że na takiem cichem *audiendum verbum* na razie skończyło się. W tutejszych sferach rządowych zgoła nic nie wiedzą o zamiarach ustąpienia br. Kraussa; przeciwnie, spodziewają się, że wkrótce powróci i na nowo obejmie ster kraju. W każdym razie stwierdzić możemy, że stosunki bukowińskie obecnie nie dają najmniejszego powodu br. Kraussowi do rezygnacyi, jeżeli takie powody nie istnieją w stosunkach jego osobistych.

Sprawa Spincica przed trybunałem państwa.

Trybunał państwa, do którego poseł Spincic w znanej sprawie swojej wzniósł zażalenie przeciw ministrowi oświaty, uznał się wczoraj niekompetentnym do roztrzygania tego przedmiotu, z powodu, że tu nie chodzi o polityczne prawa, przyznane obywatelom austryackim w zasadniczych ustawach państwa, ale wyłącznie o akt służbowej władzy państwa nad swoimi funkcyonaryuszami. Powody tego orzeczenia trybunału podały już wczorajsze telegramy.

Na mocy art. 4 zasadniczej ustawy z dnia 21 grudnia 1867 roku trybunał państwa rozstrzyga sam pytanie, czy do zajmowania się daną sprawą jest właściwym czy nie. Od takiej decyzyi trybunału państwa nie ma już odwołania, sprawa Spincica przeto w tym kierunku została w zupełności załatwioną.

Natomiast zupełnie nie jest ona załatwiona w drugim kierunku ze względu na fakt, że Spincic był posłem w chwili, gdy go pozbawiono posady profesora. Otóż tę stronę całej sprawy ma zbadać komisya Izby poselskiej i ocenić, czy naruszony został przywilej parlamentu w osobie jego członka, czy mianowicie w niniejszym wypadku pogwałcono nietykalność poselską. O tem ma orzec wyłącznie i jedynie parlament.

Nie wdając się w merytoryczną część sprawy, pozwolimy sobie wyrazić z życzeniem połączoną nadzieję, że komisya dla nietykalności poselskiej jak najrychlej Izbie przedłoży swe sprawozdanie i wnioski.

Bulanżyści i socyalizm.

W niedzielę po południu odbył się w Paryżu w cyrku zimowym wielki meeting, na którym nastąpiło zbratanie radykalnych bulanżystów z pewną grupą socyalistów paryskich, mianowicie z kollektywistami, zostającymi pod przywództwem znanego agitatora Juliusza Guesde'a. Celem zgromadzenia była wielka manifestacya na rzecz powszechnej amnestyi dla przestępców politycznych. Na przewodniczącego wybrano byłego jenerała komuny deputowanego Clusereta, na honorowych nieobecnych prezydentów: Rocheforta i agitatora Culinea, który odsiaduje obecnie karę w więzieniu w Melun. Bulanżyści Granger, Goussot, Méry i socyaliści Ernest Roche, Ferroul i Couturier mieli mowy na zgromadzeniu, w których domagali się amnestyi dla wszystkich przestępców politycznych, zaczynając od Berezowskiego, a kończąc na Rochefortcie.

Clémenceau, znany przywódca skrajnej lewicy, nadesłał list na zgromadzenie, w którym zaznacza swą sympatyę dla celu manifestacyi; wielu innych radykałów także nadesłało listy, wyrażające solidarność z zadaniem zgromadzenia.

W ogóle zaznaczyć wypada że we Francyi rozpoczyna się obecnie nowy ruch socyalistyczno-radykalny, jako reakcya przeciwko umiarkowanym i klerykalnym tendencyom większości republikańskiej. Rozbitki bulanżyzmu mianowicie zaś radykalne skrzydło dawniejszej bulanżystowskiej falangi chce się połączyć z tym ruchem, aby odzyskać utracone znaczenie polityczne; jednakże z socyalistycznych grup robotniczych jedynie zwolennicy Juliusza Guesde'a skłonni są do przedsięwzięcia wspólnej akcyi politycznej z bulanżystami.

Wybory w Anglii.

Z każdym dniem wzrasta zainteresowanie toczącemi się wyborami do angielskiego parlamentu. Dotychczas pomimo, że już dokonano wyborów w dwustu kilkudziesięciu okręgach, nie ma nic pewnego, żadne stronnictwo nie osiągnęło takiej większości, aby można już teraz przesądzać o stanowczym rezultacie. Do wczorajszego dnia wybrano 123 konserwatystów, 19 unionistów i 97 Gladstończyków. Konserwatyści zdobyli mandatów 10 unioniści 4, Gladstończycy 29. *Daily News* dodaje z tego powodu otuchy stronnictwu liberalnemu, i zapewnia o zwycięstwie. Najciekawszym wypadkiem dnia był wybór Noaroji, rodowitego Indyanina delegowanego dla spraw indyjskich w Anglii, który zdobył mandat do parlamentu, jako stronnik Gladstona. Do dalszych świetnych zwycięstw stronnictwa liberalnego należy wybór Gladstończyka w Portsmouth i Devonport, w dwóch wielkich portach marynarki angielskiej.

Z Petersburga.

W personalu wyższej biurokracyi w Rosyi, jak donosi petersburski korespondent *Moskowskich Wiedomosti*, nastąpić mają wkrótce ważne zmiany. Niedawno mianowany minister komunikacyi Witte ma ustąpić ze swego stanowiska i otrzymać inne; pomocnik w ministerstwie spraw wewnętrznych Plewe ma być przeniesiony do innego ministerstwa; sekretarz Rady stanu Połowcew także ma się podać do dymisyi, a na jego miejsce mianowany zostanie prawdopodobnie prokurator Izby kasacyjnej Mikołaj Murawiew. Wreszcie korespondent *Mosk. Wied.* zapowiada także dymisyę znanego dyrektora departamentu ekonomii państwowej, p. Abazy. Jak wiadomo, Abaza należy do liberalniejszych mężów stanu w Rosyi i na jego właśnie przedstawienia złagodzono cokolwiek nową reakcyjną ustawę, dotyczącą organizacyi miast w Rosyi; był on także przeciwnikiem protekcyonistycznej polityki cłowej Wyszniegradzkiego. Dzisiaj, kiedy reakcyjne prądy coraz bardziej przeważają w Rosyi, ustąpienie Abazy jest istotnie prawdopodobnem i naturalnem.

Kronika.

***Kraków**, 8 lipca.*

Namiestnictwo odniosło się do prezydenta miasta z poleceniem, aby wobec obaw zawleczenia cholery, grasującej w Rosyi, zarządzone zostały w mieście środki ostrożności. Sądzimy, iż wszelkie zarządzenia władz nie przyniosą pożytku pod względem poprawienia stosunków sanitarnych, jeżeli sami właściciele domów, oraz mieszkańcy, nie wezmą się z całą gorliwością do usunięcia złego. A tego złego w Krakowie doprawdy coraz więcej spostrzegać się daje. Nie mówiąc już o dzielnicy Kazimierza, gdzie przerażająca woń i wszelkiego rodzaju niechlujstwo nietylko wewnątrz domów, lecz i na zewnątrz na ulicach nawet czuć i widzieć można — w śródmieściu samem mamy wiele domów urągających wszelkim przepisom sanitarnym. Prosimy np. o zajrzenie do przeważnej liczby kamienic na Małym Rynku położonych. Jakie tam powietrze w sieniach i jakie porządki na podworcach, pozastawianych beczkami i pakami, a nie zlewanych wodą i nieposypywanych proszkami desinfekcyjnemi, — ocenić może każdy, kto ma powonienie i wzrok. Nad czystością wewnątrz domów zapewne czuwa ktoś z ramienia władzy, wszakże to jest pewnem i to powtarzamy, iż żadna kontrola, ani przepisy, nie przydadzą się na nic, jeżeli właściciele domów i mieszkańcy nie czują krzywdy, sobie samym wyrządzanej zaniedbywaniem przestrzegania warunków czystości i porządku.

Z PAMIĘTNIKA MYSLICIELA.

ERNEST RENAN. Feuilles detachées. *Calmann Lévy ed. Paris 1892.*

4 (Dokończenie).

Nadmieniliśmy już, że Renan wychował się pod wpływem księży i kobiet. To też w pamiętniku swym przyznaje się że jego sposób myślenia jest w trzech czwartych kobiecym. Jeśliby istniała metampsychoza, chciałby on urodzić się powtórnie kobietą, aby „mówić kobiecym głosem, myśleć po kobiecemu, po kobiecemu czuć i kochać, modlić się jak kobieta, widzieć i we własnem życiu doświadczyć, jak wiele słuszności mają kobiety.“

Prawda, że niekiedy trudno bywa odróżnić, co jest w kobiebie boskiego, a co szatańskiego. Jej dziewicza skromność bywa niekiedy tylko szczytem zmysłowości, a jej wstydliwość tylko wyrafinowaną kokieteryą. Ale i takie jakie są wydają się kobiety Renanowi zachwycające i doskonałe, i filozof sceptyk nie chciałby ich pozbawić niczego, co upiększa ich powierzchowność i zdobi ich duszę. Powinny one być, jak są religijne; powinny pielęgnować uczucia religijne: Renan upatruje w tem zbawienny środek przeciwko zepsuciu obyczajów i wybujałości nowoczesnego materyalizmu.

„Wiara w kobiecie — mówi Renan — to cnota, którą należy szanować, podobnie jak inne cnoty niewieście. Mylą się ci, którzy mniemają, że my, mężczyźni, chcemy doprowadzić kobiety do naszych poglądów filozoficznych. Owszem, często cieszymy się nawet, że kobiety odmiennego są zdania i zadowoleni jesteśmy, że nas nie słuchają. Nawet ich upór nie zawsze nas razi i podoba nam się, gdy nie chcą słuchać o tem co mogłoby zachwiać ich wiarę i cnotę lub osłabić ich bohaterskie postanowienie. Wystarcza nam, że możemy się domyślać, iż w głębi duszy zgadzają się z nami.“ Kobieta z natury swej różną jest od mężczyzny, a ta, która zanadto jest do nas podobną, staje się dla nas antypatyczną; bo my szukamy właśnie w kobiecie przeciwieństwa tego czem sami jesteśmy. Słabość, fałszywe rozumowanie, ciasne pojęcia, przesąd i zabobon rażą nas w mężczyźnie, a te same wady, gdy spotykamy w kobiecie, wywołują tylko uśmiech pobłażania. Nie gniewamy się bynajmniej na kobiety za brak uznania dla naszych męskich czynów, ani za brak zrozumienia i wyrozumiałości dla naszego zbyt wolnego postępowania. Ich oburzenie zachwyca nas nawet, ponieważ pojmujemy, z jak delikatnego uczucia wypływa, a sam fakt nie wiele nas obchodzi, ponieważ nauka przekonywa nas o naszej słuszności.

Renan przytacza zdarzenie, jakie miał znakomity fizyolog Brown-Sécard na jednej ze swych prelekcyj. Piękna dama, która siedziała w pobliżu profesora, podczas wiwisekcyi, ze szczerem oburzeniem i współczuciem dla cierpiącego zwierzęcia, uderzyła uczonego fizyologa parasolką „Ta piękna kobieta — mówi Renan — była z pewnością w błędzie, ponieważ wiwisekcya, przy zachowaniu warunków ludzkości, przedstawia zaledwie bardzo małą ilość tych cierpień, jakich doznają zwierzęta, tak iż śmiało uważana być może za rzecz niewinną i w interesie nauki dozwoloną. A jednak fałszywe sądy kobiet często nam się podobają, bo płyną z serca. Gniew, jaki wzbudzają w kobiecie pewne nasze uprawnione czyny swobody, świadczy o tem, co najbardziej w kobietach cenimy, — o ich cnocie, a zarazem uprzytomnia nam zupełne przeciwieństwo, jakie zachodzi pomiędzy nami a kobietami. Gotowiśmy nawet wybaczyć kobiecej niedorzeczności, chociaż wcale nie chcemy, by niedorzeczność ta miała przepisywać prawa i rządzić światem.“

Zamiłowanie Renana do kobiecości, do tej „wiecznej ponęty niewieściej“, przebija również w jego ulubionych wyrażeniach, zapożyczonych z leksykonu kwiatów i zapachów: *parfumer*, *embaumer*, *arome*; z przymiotników najczęściej używa: *exquis délicieux*, *charmant*, *ravissant* i t. p. Całe chrześcijaństwo w oczach Renana jest to „*une délicieuse pastorale.*“ Anakreon chciał być trzewikiem, aby go deptały piękne nóżki ukochanej. Renan chciałby być księgą do nabożeństwa w pięknych rękach pobożnej kobiety.

Znany krytyk francuski Anatol France, mówiąc o zapatrywaniach Renana na kobietę, chwali tego filozofa, że uczy on współczesną młodzież szanować kobietę; ale z drugiej strony słuszną czyni uwagę, że pogląd Renana na kobietę nie zupełnie odpowiada temu pojęciu, jakie wyrobiła o kobietach nauka nowożytna. Fizyologowie bynajmniej nie odzywają się o kobiecie w duchu i tonie złotej legendy. Kobieta przestała być z punktu widzenia nowoczesnej nauki białą gołąbką lilią czystości i różą czystej miłości; — jest ona raczej istotą kapryśną i nerwową, skłonną do histeryi, halucynacyj i nieobliczalnych porywów epileptycznych. Zapewne, że bywają rozmaite, a prawda leży pośrodku.

Bądź co bądź, piękne czytelniczki dowiedzą się z tych kart, wyrwanych z pamiętnika filozofa, że Renan nie wierzy w zepsucie ludzkości, że wychwala miłość jako czysty, boski płomień naszej istoty. Miłość jest dla niego początkiem i istotą bytu — i dlatego wstręt czuje do tych, którzy poniżają religię czyniąc z niej narzędzie niezgody i zamiast tolerancyi i pobłażania, głosza wobec majestatu Boga — nienawiść. Czytelniczki dowiedzą się z *Feuilles détachées*, że dobroć jest jedyną rzeczą, przed którą uklęknąć należy i dobre czyny przygotowują przyszłe królestwo boże na ziemi; że piękność kobiety jest oczywistym dowodem dobroci Stwórcy, a cnota niewieścia niezaprzeczonem świadectwem istnienia bóstwa.

Kiedy wreszcie przeczytają ostatni rozdział: *Rachunek filozoficznego sumienia*, który z całą prawdziwością odźwierciedla najbardziej osobiste wrażenia i myśli autora, przekonają się, że chociaż na dnie filozoficznych myśli Renana leży głęboki sceptycyzm, zamyka on swoją filozofię wesołym okrzykiem „Radujmy się“.

„Wyrzucano mi często — pisze Renan — żem zbyt apostołował tę religię, łatwą z pozoru, a w istocie najtrudniejszą ze wszystkiego. Nie każdy może być wesołym, kto chce. Potrzeba na to pochodzić ze starego szczepu ludzkości, potrzeba nadto być zadowolonym z własnego życia. Moje życie było takie jakiego chciałem, jakie uważałem za najlepsze. Gdyby mi przyszło rozpocząć je na nowo, nie wiele bym w niem zmienił. Skądinąd nie lękam się przyszłości. Będę miał mój życiorys i moją legendę. Moją legendę? Mając wprawę w stylu pisarzy duchownych, mógłbym ją napisać zawczasu. Legendy nieprzyjaciół panującego kościoła wszystkie robione są na jednę modłę...“

Zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie, w myśl uchwały Rady miejskiej, wczoraj powziętej, o czem na innem miejscu piszemy, — będą otwarte dla ogółu publiczności w pierwszą niedzielę każdego miesiąca bez opłaty za wstęp. Zarząd Muzeum powziął to postanowienie skutkiem wniosku członka Rady miejskiej prof. dra Pareńskiego, który żądał, aby Muzeum w ogóle w dniach świątecznych i w niedzielę bezpłatnie zwiedzać można było. Uczniowie szkół publicznych pod dozorem zwierzchników dotąd już mogli zwiedzać Muzeum bezpłatnie; zapadła wczoraj uchwała daje sposobność ogółowi mieszkańców oglądania zbiorów za darmo raz w miesiącu.

Stypendyum im. ks. Czartoryskich. Ogłasza się niniejszem konkurs na stypendyum, wynoszące rocznie tysiąc dwieście franków. Stypendyum to ma na celu ułatwić zdolnym, a niezamożnym młodzieńcom pobyt w uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim. Charakter zachodnio-europejski tego uniwersytetu, wykłady w dwu językach: francuskim i niemieckim, zetknięcie się z młodzieżą różnych krajów, a więc rozszerzenie horyzontu umysłu studenta, oto główne korzyści pobytu w uniwersytecie fryburskim. O stypendyum trybu skie imienia ks. Czartoryskich ubiegać się mogą Polacy wyznania rzymsko katol., uczniowie uniwersytetów krajowych, którzy się oddają naukom historyczno filozoficznym, lub filologiczno literackim. W braku takich kandydatów stypendyum może być nadane uczniom wydziału teologicznego. Kandydaci mają nadesłać na ręce podpisanego pod adresem niżej wskazanym świadectwa uniwersyteckie, dowodzące: 1) że posiadają przynajmniej rok studyów uniwersyteckich i że znają jeden z języków wykładowych uniwersytetu fryburskiego (niemiecki lub francuski); 2) mają przysłać świadectwa profesorów uniwersytetu z odbytych egzaminów publicznych lub prywatnych (*colloquia*), tudzież powinni wykazać najdokładniej uzdolnienie swe w obranym kierunku naukowym. Stypendyum to nadaje się na przeciąg jednego roku szkolnego. Wypłata stypendyum następuje w ratach miesięcznych, płatnych z góry. Termin nadsyłania podań trwa do dnia 15 września br. We Fryburgu szwajcarskim, dn. 3 lipca br. *Dr. Józef Kallenbach*, prof. uniw. fryburskiego.

Adres: Rue des Alpes, 44. Fribourg en Suisse.

Do Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej" przystąpili w dalszym ciągu pp.: Ludwik Kaden, dr. Ludwik Eibenschitz, dr. Bylicki, Stanisław Grzybowski, dr. Staniszewski, Bronisław Stępiński, Bolesław Noskowski, Jan Babirecki, Domaniewski, K. Kulikowski, dr. Smolarski, Emil Miłkowski, Julian Kossak, G. Ossowski, G. Rougier, Lucyan Aaranowski, R. Ottman, Jan Gall, Aleksander Dawidowski, dr. H. Seinfeld, J. Gołębiowski, M. Lipowski, M. Żałubak, A. Wieliczko, M. Burdan, Stefan Lipowski, dr. Goldmann, dr. Jurkiewicz, dr. Ader, Antoni Jachimski, B. Wachtel, dr. Starachowicz, Wiktor Barabasz, L. Szwantowski, A. Sulikowski, E. Fuchs, dr. Karpiński, Stanisław Ciechomski, dr. Eichhorn, Antoni Koziański. (C. d. n)

Zakład zegarmistrzowski p. Władysława Limanowskiego, zaopatrzony w doborowy towar, przeniesiony został z Sukiennic na linię A-B rynku obok handlu p. Fiszera.

Festyn w parku dra Jordana, urządzony na rzecz instytucyj dobroczynnych na Śląsku, budzi zainteresowanie w mieście. Ceny wejścia oznaczone zostały bardzo niskie, bo po 10 ct. od osoby, — kto wszakże mieć będzie chęć, może składać dobrowolnie datki. Uwagę zwracają afisze o festynie, na których raz wreszcie bez żadnej reklamy czyta się tylko zaproszenie na zabawę, której celem dobroczynność. Nie wątpimy, iż publiczność tłumnie pospieszy do parku, a aranżerom życzymy pogody.

Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki we Lwowie wzywa dłużników Towarzystwa, by najdalej do dnia 15 lipca b. roku do wydziału swe deklaracye na spłatę długów wraz z dokładnym adresem wnieśli. W dniu 1 sierpnia ogłoszonym będzie w dziennikach krajowych i zagranicznych wykaz tych dłużników, którzy nie pomni honorowego zobowiązania się płacenia długów, aż do takiej niesumienności doszli wobec innych uczących się obecnie, a potrzebujących pomocy, iż ukrywaniem miejsca pobytu swego od środków represyjnych wydziału Towarzystwa uwolnić się starają. Takie postępowanie daje wydziałowi prawo użycia powyższego środka który choć pożądanego rezultatu nie osiąguie, naznaczy imiona niesumiennych w pamięci opinii publicznej. Z boleścią zaznacza wydział, iż wielu z byłych członków Towarzystwa, dzisiaj znaczniejsze posady zajmujących, również zobowiązań nie dotrzymuje, jednak wyraża nadzieję, że po wezwaniu tem, gdy się ono okaże bezskutecznem, użycie najostrzejszych środków prawnych, ustawą państwa dozwolonych, udzieli wydziałowi możności przymusowego ściągnięcia napowrót majątkowi Towarzystwa wydartych funduszów.

Za wydział: *Józef Sosnowski* wiceprezes, *Władysław Prysak* sekretarz.

Ochotnica pod Lubaniem. (Kor. *N. Reformy*). W dniu 28 czerwca odbyło się w tutejszej szkole uroczyste zakończenie roku szkolnego. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym, zgromadzili się w szkole rodzice i opiekunowie dziatwy, także przybyło kilka osób ze Lwowa, bawiących tu taj na świeżem powietrzu, członkowie Rady szkolnej i Rady gminnej z naczelnikiem Janem Pucherem na czele. Do dziatwy ciepłemi słowy przemówił p. Ksawery Kołodziejski, właściciel Ochotnicy, zachęcając ją do pracy, do nauki, do pobożnego i moralnego życia, a rodziców do regularnego posyłania dzieci do szkoły. Następnie rozdano nagrody pilnym uczniom i uczennicom. Prócz nagród rozdzielił p. Kołodziejski znaczną kwotę pieniężną pomiędzy pilną a biedną dziatwę szkolną. Następnie przemówił do młodzieży kierownik szkoły, zachęcając do korzystania z nauki, do pracy i bojaźni Bożej. Po tem dziatwa szkolna parami wraz z gośćmi, członkami Rady szkolnej, Rady gminnej, rodzicami, z nauczycielami udała się przy odgłosie muzyki do pobliskiego lasu na zabawę. Do późnego wieczora bawiła się dziatwa wesoło i ochoczo. Na twarzach rumianych dziatwy widać było wielkie zadowolenie i uciechę. Zabawa ta pozostanie dla dziatwy miłem wspomnieniem i zachętą do nauki, a prócz tego zacieśni bardziej węzeł pomiędzy szkołą, domem i rodzicami. To też zarząd składa wszystkim dobrodziejom i opiekunom szkoły w imieniu dziatwy serdeczne „Bóg zapłać". *Józef Głuc*, kierownik szkoły.

Z Zakopanego piszą do nas: Hrabianka Zamoyska, siostra właściciela Zakopanego, jadąc w środę po południu w towarzystwie matki i jednej Angielki na przechadzkę, miała nieszczęśliwy wypadek. Sama powożąc, nie mogła utrzymać konia, który ją uniósł, bryczka się wywróciła i jadące panie wszystkie wypadły. Hrabianka rękę prawą w stawie złamała, Angielka zaś twarz i głowę mocno potłukła, tylko jedna hrabina nie poniosła żadnych uszkodzeń. Bawiący tu sławny operator z Warszawy dr. Matlachowski, oraz miejscowi doktorowie Chramiec, Kulczycki i Baraniecki zawezwani zostali do chorych i wywiązali się z swego zadania jak najlepiej. Paniom tym nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Nadmienić wypada, że ten sam koń przed tygodniem się spłoszył i wywrócił na Chramcówkach dwóch jadących panów.

Wilamowice, 6 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Dnia 3 b. m. zmarł tu nagłą śmiercią Franciszek Formas, kierownik szkoły ludowej. Śmierć nastąpiła z poparzenia się w ogniu, powstałym wskutek pęknięcia lampy naftowej. Pogrzeb odbył się wczoraj przy współudziale miejscowego i okolicznego duchowieństwa, licznie zgromadzonego nauczycielstwa, dziatwy szkolnej, straży ogniowej ochotniczej i mieszczan. W kościele wygłosił mowę pogrzebową ks. A. Adamus, a nad grobem proboszcz miejscowy ks. kan. A. Kondolewicz. Zmarły ś. p. Formas pracował w zawodzie nauczycielskim przeszło 20 lat i odznaczał się pracowitością i gorliwością w pełnieniu obowiązków.

Rabunek. Dnia 3 bm. o godz. 10 rano na drodze między Jezierną a Tarnopolem, czterech ludzi napadło jadącego nauczyciela dzieci żydowskich Emanuela Gabe z Tłustego. Ściągnąwszy go z wozu, rabusie zabrali mu 210 złr. gotówki, srebrny zegarek, ubranie i buty. Jednego z podejrzanych o ten rabunek sprawców aresztowała żandarmerya.

Z Warszawy. Wiadomo, iż władze rosyjskie w Warszawie wszelkiemi środkami starają się tępić różnorodne pamiątki przeszłości Polski, z czasów politycznej niepodległości narodu. W czasach ostatnich coraz częściej przypadkiem tylko pamiątki tego rodzaju bywają odkrywane; argusowy wzrok policyi czuwa też nad niemi i natychmiast odnalezione przedmioty policyanci zabierają, nie zezwalając nawet na ich zbadanie, lub umieszczenie w jakiemś muzeum. W tych dniach w domu, w którym mieści się redakcya *Gazety Warszawskiej*, a będącym własnością ss rów St. Wołk-Łaniewskiego i Józefy hr. Stadnickiej, z przed bramy wykopano 4 słupy żelazne, służące do ochraniania węgłów muru od niszczenia przez wjeżdżające wozy. Po wydobyciu ich z ziemi, okazało się, iż są to armaty: trzy mniejszego kalibru, jedna zaś większego, posiadająca w całości parę delfinów (uszu). Na dwóch armatach mniejszego kalibru widać przy zapale wyraźnie odlany herb „Leliwa" (półksiężyc z gwiazdą wewnątrz), który zapewne oznaczał fundatora bateryi. Armaty te pochodzą z końca XVII, lub początku XVIII wieku.

Idealny właściciel domu. Dzienniki warszawskie zamieszczają obszerne wzmianki o zmarłym w tych dniach w Warszawie ś. p. Andrzeju Wilczyńskim. Był on typową, a wielce szlachetną osobistością. Niski, wygolony, zawsze w charakterystycznym płaszczu, znany był prawie całej Warszawie. Tysiące anegdot obiegało o nim po mieście, pamięć miał nadzwyczajną, znajomość ludzi wielką. S. p. A. W. urodził się w Bieczu w Galicyi, młodym chłopcem przybył do Warszawy w 1827 r. razem z sędziwym obecnie, czcigodnym doktorem Janem Dudrewiczem. „Pan Andrzej" (tak go wszyscy nazywali) prowadził różnorodne interesy i dorobił się pokaźnej fortuny, pomimo to mieszkał i żył prawdziwie po spartańsku, sam za to dla biednych miał niesłychanie wrażliwe serce. Przed drzwiami jego mieszkania w domu własnym na Lesznie, spotkać było można w każdej porze dnia dziesiątki biedaków, nikt nie odszedł bez sutego zasiłku. Jakim był gospodarzem dla swych lokatorów (dom na Lesznie był w jego posiadaniu przez pół wieku prawie) niech świadczy wieniec z napisem: „Najlepszemu gospodarzowi wdzięczni lokatorowie." Faktem jest, że w domu p. Andrzeja znajdowało schronienie i pomoc wielu biednych emerytów i staruszków, istne towarzystwo dobroczynności. S. p. A. W. zostawia liczną rodzinę i syna w Krakowie.

Z Paryża donoszą, iż u rzeźbiarza Godebskiego zamówiło francuskie ministeryum spraw zagranicznych grupę alegoryczną, przedstawiającą „Pokój", która ma zdobić salę recepcyonalną w ministeryum.

Kradzież złota. Z Błagowieszczeńska donoszą *Rus. Żyźni* o napadzie na karawanę ze złotem: „Katastrofa wydarzyła się o 75 wiorst od kopalni nimańskiej, a o 20 wiorst od stacyi Umalta. Uzbrojona banda, składająca się z 15 rabusiów, napadła w czasie noclegu na ludzi, wiozących złoto. Przy karawanie znajdował się inżynier Bacewicz. Rozbójnicy ranili jednego z poszukiwaczy złota, Bursowa, inni zaś, panicznym przejęci strachem, rozbiegli się. Karawana wiozła ze sobą 16 pudów złota z kopalni nimańskiej i 35 funtów z kopalni Jelcowa i Lewaszowa. Rabusie z łupem zbiegli drogą wodną. Nazwiska niektórych z nich są już wiadome, nikt jednak jeszcze schwytany nie został. Właściciele kopalni zwrócili się do rządu z prośbą o pomoc w wytępieniu rabusiów".

Jerzemu Daniczicziowi, znakomitemu pisarzowi, Serbowie zamie zają wznieść w Belgradzie pomnik, który wykonał znany rzeźbiarz chorwacki Rendicz. Danicziez był głośnym w świecie lingwistą i wiele dla nauki uczynił, zwłaszcza rozpoczynając wydawnictwo wielkiego „Słownika serbo chorwackiego."

Ze Stowarzyszeń.

= **Zgromadzenie robotników** murarskich, ciesielskich i studniarskich odbyło się w niedzielę w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem murarza p. Michała Pawlikowskiego. Z ramienia władzy obecny był komisarz policyi p. Tarchalski. Uchwalono utworzyć nowe zawodowe Stowarzyszenie pod nazwą „Przyszłość", któreby obejmowało także kasę dla chorych robotników i biuro informacyjne, a nadto zajmowało się urządzaniem zawodowych wykładów i zabaw towarzyskich. Fundusze na cele Stowarzyszenia zbierane być mają drogą wkładek i dochodów z zabaw i odczytów. Wkładki miesięczne członków nie mogą przenosić kwoty 10 centów. Po załatwieniu tej sprawy uchwalono domagać się podwyższenia płacy dziennej i ustanowiono, jako normę zarobku 2 złr. do 2 złr. 50 ct. dziennie dla zwykłego robotnika. Uchwalono domagać się ponownie, aby na 12 robotników młodszych zatrudniali majstrowie 1 starszego wiekiem: aby zniesione zostały wszystkie roboty akordowe; aby robotnicy, z prowincyi przybyli, na równi traktowani byli z robotnikami miejscowymi; aby wypłaty odbywały się w sobotę o godz. 6 wieczorem i to nie w lokalach szynkownianych; wreszcie by poświadczenia odbytej praktyki i wyzwolin wydawali jedynie majstrowie uprawnieni do tego na podstawie §§ 98 i 100 ustawy przemysłowej. Do chwili utworzenia „Przyszłości" uchwalili zebrani należeć do tutejszej Kasy chorych miejskiej dla robotników. Wybrali wreszcie jako delegata p. Dobrowolskiego; ma on udać się do namiestnictwa i tam starać się o wprowadzenie w życie uchwał zgromadzenia.

Mianowania. Minister handlu zamianował komisarza generalnej inspekcyi austryackich kolei żelaznych, Jarosława Michałowskiego, inspektorem tejże władzy.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznego zarządcę cłowego Józefa Pfütznera, zarządcą cłowym w IX klasie rangi.

Nadprokurator państwa zamianował sekundaryusza szpitala powszechnego dr. Edwarda Mukowicza, sekundaryuszem przy zakładach kary we Lwowie.

Składki. Na „Fundacyę imienia Tadeusza Kościuszki" złożyli w Administracyi naszego dziennika maturzyści gimnazyum nowo-sądeckiego z r. 1872, kwotę dziewiętnastu złr.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę 9 lipca: „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego.

W niedzielę 10 lipca: Po raz dwunasty „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych**, wydawanych w Krakowie, wyszedł nr. 3 i zawiera treść następującą: G. Ossowski: O naczyniach inkrustowanych w zabytkach przedhistorycznych ziem dawnej Polski (dokończenie). E. Diehl: przyczynek do sfragistyki polskiej (c. d.). Michał Rawicz Witanowski: Grobowiec ostatniego z Zawiszów Czarnych. W. B. Aleksander Orłowski w gronie przyjaciół warszawskich. Rysunki monet najrzadszych. Sprawozdania. Dzieła omówione w innych czasopismach. Kronika. Wydawnictwa mające związek z numizmatyką, archeologią i historyą sztuki. Korespondencya Redakcyi. Dary nadesłane Towarzystwu.

— **„Zlata Praha"**, znakomity czeski tygodnik ilustrowany, zamieścił w najświeższym numerze reprodukcyę wdzięcznego obrazka p. t. „*Ślepiec*", pędzla Piotra Stachiewicza i poświęca zaszczytnie znanemu malarzowi polskiemu nader pochlebną i w pełni zasłużoną wzmiankę.

Dział ekonomiczny.

Przy losowaniu 4% obligów pierwszeństwa w srebrze emisyi z r. 1890 kolei Karola Ludwika zostały w dniu 1 lipca 1892 r. następujące serye wyciągnięte, mianowicie serya: 244 1129 1160 1794 2189 2536 2768 2776 2902 2966 3280 3442 3617 3767 3937 3952 3964 i 3994. Wypłata obligacyi wylosowanych nastąpi od dniz 1 stycznia 1893 r., od którego czasu wszelkie dalsze oprocentowanie tychże obligacyi ustaje.

Z dawnych losowań zostały dotychczas nie podniesione obligacye, mianowicie ze seryi 672 nr. 2 3 4 i 25, ze seryi 1142 nr. 4, ze seryi 1408 nr. 2 5 6 i 7, seryi 2044 nr. 9 10 i 11.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy ciągnieniu odbytem 1 bm. wylosowano następujące serye: 524 533 670 965 1757 2115 2128 2236 2324 2709 2725 2925 2953. Główna wygrana 200.000 złr. padła na s. 2925 nr. 76, 20.000 złr. na s. 670 nr. 73, 5.000 złr. na s. 2725 nr. 69, po 1000 złr. na s. 533 nr. 27, s. 965 nr. 13, s. 1757 nr. 76, s. 2709 nr. 44 i s. 2925 nr. 12: po 250 złr. s. 2115 nr. 18, 28 i 39, s. 2128 nr. 74, s. 2239 nr. 75 i 95, s. 2709 nr. 46 i 96, s. 2324 nr. 21, s. 2725 nr. 34 i 64, s. 2953 nr. 24. Na wszystkie inne numera zawarte w powyższych seryach, padła najmniejsza wygrana 140 złr.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 1465 sztuk owiec. Za parę wywozowych płacono po 17—20 złr., za parę wybrakowanych 11—16 złr.

Cieląt dostawiono 2995, świń żywych 1663, zabitych 417, zabitych owiec 203, jagniąt 168. Za kilo żywej wagi cielęciny płacono po 30—40 ct., 44—48 ct. i 50—52 ct., za wieprzowinę tłustą 42—48 ct., młodą 41—52 ct., za kilo baraniny 30—40 ct.; za parę jagniąt płacono 5—12 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 8 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740 4 mm	740 7 mm	740 5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°0	+19°2	+27°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	73%	72%	46%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	1	7

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 8 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono ustawę o kasach gwareckich w trzeciem czytaniu.

W dalszym ciągu toczyła się rozprawa nad projektem o ochronie robotników przy wykonywaniu wiedeńskich robót budowlanych.

Poseł Lueger postawił wniosek, aby w projekcie zezwolono wyjątkowo na pracę kobiet i aby uchwalono normy co do pracy dzieci i co do pracy kobiet w nocy.

Wniosek dostatecznie poparty, traktowany będzie regulaminowo.

Wiedeń, 8 lipca. Minister handlu naznaczył siedmiodniową kwarantannę dla okrętów przybywających z portów rosyjskich na Morzu Czarnem i Azowskiem, a dla okrętów z portów tureckich Czarnego Morza przypływających naznaczył ścisłe lekarskie oględziny.

Berlin, 8 lipca. *Norddeutsche Ztg.* donosi, że wiadomość o zjeździe trzech cesarzy dnia 29 sierpnia w Spala jest bezpodstawną.

Berlin, 8 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza depeszę Capriviego do Reussa z dnia 6 czerwca, w której powiada, że pogłoskom o zbliżeniu się ks. Bismarka do cesarza brak podstawy, gdyż przedewszystkiem pierwszego kroku ks. Bismark do tego nie zrobił.

Zbliżenie zresztą nigdy nie mogłoby być tak wielkie, jak o tem sądzi prasa, aby ks. Bismark mógł znowu wywierać wpływ na sprawy publiczne. Ambasada powinna ograniczać się na zachowaniu form konwencyonalnych.

Oświadczenie to miał Reuss przedstawić Kalnoky'emu.

Berlin, 8 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie z 23 maja 1890 do wszystkich reprezentantów Niemiec zagranicą tej treści, że rząd mógł spokojnie wobec publikowanych elukubracyj Bismarka milczeć, jak długo one odnosiły się do osobistych stosunków w polityce wewnętrznej. Od czasu jednak, gdy Bismark dotyka w nich także polityki zagranicznej, zachodzi pytanie, czy taka obojętność rządu nie zrobi za granicą złego wrażenia i nie będzie niekorzystnie tłómaczoną. Cesarz atoli jest przekonany, że rozpowszechnianie zdań, częściowo rozmyślnie przekręcanych, a zwracanych do jawnych wrogów Niemiec, nie przyniesie trwałej szkody państwu. Cesarz chce unikać wszystkiego, coby narodowi niemieckiemu mogło zaćmić obraz jednego z największych mężów stanu. Rozorządzenie wyraża nadzieję, że także zagraniczne rządy wywodom prasowym o zapatrywaniach Bismarka nie zechcą przypisywać wielkiego znaczenia.

Berlin, 8 lipca. Słychać, że poseł niemiecki w Bernie Buelow ma być następcą Schloezera przy Watykanie.

Kolonia, 8 lipca. Petersburski korespondent gazety kolońskiej donosi, że w Petersburgu zaszły dwa wypadki zasłabnięcia na cholerę. Powiadają jednak, że to jest cholera *nostras*. Według pewnych zupełnie wiadomości cholera azyatycka objęła już wszystkie kraje nad Wołgą położone.

Paryż, 8 lipca. Izba poselska uchwaliła wbrew życzeniu ministra skarbu 241 głosami przeciw 233 zmniejszenie podatku od okien i drzwi o 10 milionów franków.

Paryż, 8 lipca. Dziennik *Matin* ogłasza w dosłownem brzmieniu notę, wręczoną Salisburyemu przez Waddingtona, w której ze względu na możliwość niepokojów religijnych wyrażono nadzieję, że angielscy misyonarze będą z Algieru odwołani, aby Francya nie znalazła się w konieczności wydalenia ich.

Paryż, 8 lipca. Generał Henryk Berthier, mer w Neuilly nad Sekwaną, uległ w pracowni swojej cholerycznemu atakowi.

Londyn, 8 lipca. Dotychczas wybrano 141 konserwatystów, 19 unionistów, 116 Gladstończyków, 1 parnelitę, 10 antiparnelitów. Konserwatyści zdobyli mandatów 11 Gladstończycy 34.

Londyn, 8 lipca. Urzędownie uważają wiadomość pisma *The Mornings* o pojawieniu się cholery w Anglii za zupełnie zmyśloną.

Petersburg, 8 lipca. W Astrachanie wybuchły rozruchy. Z Saratowa wysłano wojsko ponieważ miejscowa załoga okazała się niewystarczającą. Bank wołżański zażądał oddziału wojska, któryby bronił filii jego w Astrachanie.

Rzym, 8 lipca. Król mianował deputowanego Bernardino Grimaldi ministrem skarbu, a zarazem polecił mu, aby tymczasowo sprawował także obowiązki ministra finansów.

Rzym, 8 lipca. Ministeryalne rozporządzenie przepisuje oględziny lekarskie i dezinfekcyonowanie osób i rzeczy, przybywających z nad Czarnego Morza.

Sofia, 8 lipca. W procesie o zamordowanie Belczewa, rozpoczęło się wczoraj przesłuchiwanie świadków. Peukow z Sliwna uczynił zeznanie bardzo obciążające Milarowa. Tenże miał się zwierzyć świadkowi, że zabije Stambułowa i jego rodzinę, a jeśli to nie sprowadzi zmiany systemu rządowego, to zamorduje i księcia.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 lipca 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	30
Zjednoczony dług w srebrze	95	10
Austryacka renta złota	112	—
5% austryacka renta (marcowa)	100	70
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	314	40
Londyn	119	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	67½

Wiedeń, 8 lipca. Ruble papierowe 118·25. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·50; żyto 7·47; pszenica 8·33; owies 5·80.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pewne działanie zdrowotne. Wszyscy, co cierpią na obstrukcyę, złe trawienie, zaflegmienie, ból głowy, brak apetytu, lub ulegają innym nienormalnościom, wyzdrowieją najpewniej skutkiem używania **prawdziwych Molla proszków Seidlickich**. Szkatułka 1 złr.

Wysyła codziennie za pobraniem pocztowem aptekarz A. Moll, c. k. dostawca nadworny, Wien, Tuchlauben 9. — W aptekach i drogueryach na prowincyi należy wyraźnie żądać preparatów **A. Molla** z tegoż marką ochronną i podpisem.

Składy w Galicyi wymienione są w dziale inseratowym na ostatniej stronicy niniejszego numeru.

Dr. Adolf Fischler

otworzył

kancelaryę adwokacką w Krakowie,

ul. Grodzka Nr. 61. 1710 3-6

Gdyby kto z szlachetnych przyjaciół oświaty ludowej chciał przyjść z pomocą młodemu, znajdującemu się w bardzo ciężkiem położeniu nauczycielowi ludowemu pożyczką 60 złr. na pół roku, zechce się zgłosić do Redakcyi *Nowej Reformy*, która z grzeczności udzieli bliższego adresu.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Kraków, dnia 8/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	117	—	119	—
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58	30	58	80
20-to frankówka złota	9	45	9	55
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	93	75	94	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	70
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne " " . I Emis.	100	60	101	30
% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
% " " " II Em.	94	70	95	70
4½% " "	99	20	100	—
% " " Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% " " " zwr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% " "	98	20	99	—
5% " Król. Pol. za rubli 100	101	50	102	50
% " likwidac. " 100	97	—	99	—

Lwów, dnia 7/7.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	335	—	340	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	102	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
% " " okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104	40	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 7/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	101	90	—	—
5% " " " II Em. " " 100	101	75	—	—
5% " " " III Em. " " 100	101	90	—	—
5% " " " IV Em. " " 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 7/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	95	25	95	95
5% " " srebrna . . za złr. 100	95	10	95	30
4% " " złota . . . za złr. 100	112	85	113	05
5% " " papier. nowa za złr. 100	100	70	100	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	141	—	141	60
" z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	151	25	125	25
" z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	182	90	183	—
" z r. 1864 bez % całe . . za 100	182	50	183	—
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota . . . . . . za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	100	45	100	65
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	142	—	142	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	136	25	137	25
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	60
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	104	45	105	45
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	94	30	95	30

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123	25	123	75
Losy.				
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6	80	7	20
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	189	—	189	50
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	23	25	23	90
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	50	17	90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	10	12	30
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	23	[illegible]	24	75
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	30	—	35	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank . . . . na 200 złr	152	15	153	25
8·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr	114	10	114	90
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	315	85	316	25
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	[illegible]	[illegible]	[illegible]	75
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	324	—	—	—
12·—	Laenderbank . . . . na 200 złr	220	40	220	90
47·30	Austro-węgierski . . . na 600 złr	995	—	999	—
17·—	Unionbank . . . . na 100 złr	243	—	244	—
32·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr	2800		2820	—
8·40	Karola Ludwika . . . na 210 złr	214	—	214	—
14·—	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr	243	—	243	50

Dom bankowy i kantor wymiany JAKÓBA HOCHSTIMA

Kraków, Rynek główny linia A—B.

kupuje i sprzedaje **pod najkorzystniejszymi warunkami** krajowe i zagraniczne papiery, akcye, listy zastawne, losy, monety, wymienia wszelkie kupony, wylosowane papiery. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, L. 29, poleca **Rękawiczki** glace, duńskie, damskie i męskie, z fabryki J. E. Zacharias'a. Ceny niskie. Zamówienia odwrotnie.

Każdą zupę można w mgnieniu oka przyprawić i wzmocnić

MAGGI'EGO PRZYPRAWAMI DO ZUP

1701 1 4 można dostać we flaszeczkach od 45 cent. we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Ucznia

z ukończoną VI klasą gimnazyalną, przyjmie na praktykę **apteka w Cieszanowie.** 1739 1 3

Pomocnika

poszukuje 1744 1 3 **księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.**

Młodszy pomocnik

z handlu towarów mięszanych i win, **od 1 lub 15 sierpnia pragnie zmienić miejsce.** 1706 1 2

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny Pan **Stupnicki**, pracownia i skład wyrobów brązowniczych, **Przemyśl, Rynek.**

Spólnika (cichego)

fachowego lub nie, z kapitałem 6—10 000 złr., poszukuję do powiększenia mego już rozpowszechnionego i dobrze prosperującego **Przedsiębiorstwa wysyłkowego w Wiedniu.** Roczną pensyę, część zysku i dobre oprocentowanie kapitału zapewniam. Bliższych szczegółów udzielam listownie lub ustnie **Albin Krajewski, Wiedeń, I., Giselastrasse, L. 1.** 1746 1 4

Nakładem K. Bartoszewicza Kraków, ul. Bracka, 8,

świeżo wyszły: 1481 9 30

Nowelle M. Jokaja, Zaccone'a, Św. Czecha, Pesohkan'a, Blizy Polko, Suessona, Hutzlera, Simonsa itd. Cena 80 ct.
Album rycin, portretów i widoków, odnoszących się do konstytucyi 3-go Maja. Zeszyt II. ze spisem rycin. Cena 60 ct. (Oba zeszyty razem 1 złr.)
Perły humoru polskiego. Tom trzeci. Cena 1 złr. 50 ct. (3 tomy razem złr. 3.50).
Do starego pokolenia (wiersz z pod zaboru rosyjskiego), wydanie drugie, 20 ct.
Grudziński. Na ruinach, 20 ct.
Pieśni polskie, najlepszy zbiór pieśni i utworów patryotycznych, **wydanie ozwarte**, w pięknej oprawie, 1 złr.
Przewodnik po Krakowie, ułożony przez K. Bartoszewicza, z illustracyami i 890 adresami osób wybitniejszych i instytucyj. 45 ct.
Illustrowany Przewodnik po Pradze. 40 ct.
Lenartowicz. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej, 20 ct.
K. Bartoszewicz. Fejletoniki, 1 złr.

Zwraca się uwagę, iż **przy ul. Brackiej, L. 8,** odbywa się **wyprzedaż** niektórych dawniejszych nakładów za trzecią, czwartą, a nawet piątą i szóstą częścią ceny katalogu.

L. 14.758/II.

Obwieszczenie.

P. **Leopold Siedlecki, egzekutor miejski,** przestał pełnić funkcye egzekutora.

Wzywa się przeto niniejszem strony interesowane, aby o wymianę kwitów, a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyj, jakieby do p. Leopolda Siedleckiego z tytułu jego urzędowania, jako egzekutora miejskiego, mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1 czerwca 1892 r. po upływie bowiem tego terminu kaucya służbowa p. Leopoldowi Siedleckiemu wydaną zostanie, a osoby zgłaszające się po tym terminie ze swemi pretensyami na drogę prawa będą odesłane.

Kraków, 19 maja 1892. 1373 3 3

COGNAC

Imperial — 3 gwiazdki

znakomity francuski, stary, łagodny, aromatyczny, dla niedokrewnych i cierpiących na żołądek, rozsyłam pocztą za zaliczką począwszy od 8 złr. 50 cent. za baryłeczkę 4-litrową, lub 5 złr. 55 cnt. za koszyk o 3 flaszkach, każda po 7 dziesiątych litra. — Ten sam, tylko nie tak stary, **COGNAC z jedną gwiazdką** 6 złr. 50 cnt za baryłeczkę, lub 4 złr. 35 cnt. za koszyk o 3 butelkach, jak wyżej.

Kawa londyńska

z pokruszonych ziarn kawy w Anglii, parą palona i mielona, bardzo aromatyczna i wydatna. W pudełkach blaszanych, zawartości 4 klg. po 4 złr. 80 cnt. za zaliczką.

Oclone i franco. 1377 7 1

R. MAITI

w Capodistria koło Tryestu.

20.000 złr.

zaraz do umieszczenia w mniejszych kwotach na II. hipotekę na realności w Krakowie, lub do budowy.

Wiadomość: **ulica Szczepańska, 7, I piętro, front.** 1711 23

L. 3678.

Obwieszczenie.

Celem **wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej, piwnej i miodowej,** oraz **prawa poboru opłaty gminnej od wódki, piwa i miodu — gminie w Drohobyczu** przysługującego, na przeciąg lat trzech, t. j. na czas od 1 stycznia 1893 do końca grudnia 1895 r., odbędzie się w Magistracie w Drohobyczu **dnia 2 sierpnia, 17 sierpnia i 1 września 1892 publiczna licytacya** za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny, a to:

1.	za prawo propinacyi wódczanej w ilości	złr.	26.865·34
	za prawo poboru zaś dodatku gminnego od wódki w ilości	złr.	14.358·66
		razem złr.	41.224·—
2.	za prawo propinacyi piwnej w ilości	złr.	4.385·—
	za prawo poboru zaś dodatku gminnego od piwa w ilości	złr.	8.766·—
		razem złr.	13.151·—
	i w końcu:		
3.	za prawo propinacyi miodowej w ilości	złr.	416·66
	za prawo poboru zaś dodatku gminnego od miodu w ilości	złr.	208·34
		razem złr.	625·—

Wadyum ad 1.) 4122 złr. 50 ct., ad 2.) 1315 złr.; ad 3.) 62 złr. 50 ct. łącznie zaś od wszystkich trzech przedmiotów dzierżawnych 5500 złr.

Oferty mają być dokładnie według przepisanej formy sporządzone i w dniu licytacyi najpóźniej do godziny 5 popołudniu z dołączeniem przepisanego wadyum w gotówce, lub papierach wartościowych według notowanego kursu do rąk burmistrza, lub Jego zastępcy osobiście oddane, lub pocztą z podaniem przedmiotu dzierżawy pojedynczo, lub in concreto nadesłane.

Bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z Magistratu miasta. 1753 1 3

Drohobycz, dnia 4 czerwca 1892. *Ochrymowicz.*

C. k. Zakład zdrojowy

Stacya kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 g. Ze Lwowa 12 g. Z B. Peszta 12 g.

KRYNICA

W miejscu poczta 3 razy dnia telegraf, apteka.

(w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad poz. morza. Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w wolny kwas węglowy, ogrzewane **metodą Schwarza** (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1500 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. „Hotel pod 3 różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park z drzew szpilkowych z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozległe bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w urocza bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracyą, salą bilardową i do gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju, główny miejscowy kościół i miast przybywającym i t. d.

Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego **Dra Kopffa** praktykuje 7 lekarzy. — Frekwencya roczna wynosi przeszło 4500 osób.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad urządzony zakład: c. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierunkiem specyalisty **Dra Ebersa** (w r. 1891 wykonano 25.100 procedur hydropatycznych).

Osoby, leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym, mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensyonacie Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatyi.

Sezon otwarty od 15 maja do końca września.

Na żądanie udziela wyjaśnień 1046 6 6

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Adwokat Dr. Fechtdegen

w Rzeszowie

poszukuje 1708 3 3

rutynowanego koncypienta.

Młody człowiek

były magazynier c. k. kolei państwowej, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia. Miejsce objąć może każdego czasu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Admin „N. Reformy". 1713 2 0

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21, filia ulica Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.

Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 258 7 0

JAN S. ZUBRZYCKI

autoryzowany i zaprzysięgły

architekt cywilny.

Kraków. ul. Wolska, L. 17. 478 38 0

Kominy i rury steingutowe, glazurowane,

sprowadzane z pierwszorzędnych krajowych fabryk,

rynny betonowe do kanałów

własnego wyrobu, i t. p. **materyały budowlane,** sprzedaje **po cenach możliwie tanich**

Adolf Hochstim

skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych w Krakowie, ulica Floryańska, L. 38. 6 85 12 0

Molla Proszki Seidlickie.

WARNUNG.

OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach**, **rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla.

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Moll'a salicylowa woda do ust.

(Na podstawie salicylanu sodowego wyrabiana.)

Szczególniej ważna dla dzieci każdego wieku i dorosłych, przy codziennem płukaniu ust zapewnia zdrowe utrzymanie zębów i zapobiega bólowi tychże.

Cena flaszki opatrzonej marką ochronną A. Moll'a 60 centów. 59 27 52

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch; w BRODACH M. Kulak; w CZORTKOWIE Ludwik Noss, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat apt.; w HORODENCE J. Neuberg, apt.; w HUSIATYNIE W. Czerski, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOLBUSZOWY Fr. Bemben, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i Roman Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur: w PODGÓRZU J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt., C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w TARNOPOLU E. Frantz i L. Fleischmann, apt.; w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff; w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH Teofi Kluck.

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadamić Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, L. 9, I piętro,

została bogato zaopatrzoną **w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘSKICH

a mianowicie: **ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe, spodnie kamgarnowe, zarzutki, chesterfildy, kaiserroki, menżykowy, haweloki, bondy do podróży, kamizelki pikowe i jedwabne**, oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych,** na sezon wiosenny i letni, w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: W Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka. L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie** i **w Nowym Sączu.** 719 27 0

35 lat powodzenia

Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30**. PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją. 387 34 0

Telegrafy, telefony i piorunochrony.

Zakładam **telegrafy** i **telefony**, wykonane najdokładniej, w mieszkaniach prywatnych, fabrykach i t. p. Telegraf kompletny już od 5 złr. 50 ct. Telefonów stacya od 16 złr. wyżej. Piorunochrony z całem urządzeniem od 20 złr. wyżej. Lampy żarowe, suche elementa itp. itp. Całe oświetlenie do sypialni i mieszkań, wystaw sklepowych, piwnic, strychów z galwan. elementami od 30 złr. wyżej. Oświetlenie pojazdów akkumulatorami.

W. Józef Neumann,

Pracownia elektrotechniczna,

Wiedeń, IV., Danhausergasse, Nr. 12.

Katalogi darmo. 1393 10 0

PIWA

osobliwej jakości, a mianowicie

Marcowe, Transwersalne i Porter

jako też

wybornie na czystem, świeżem maśle przyrządzane potrawy

poleca po cenach nader umiarkowanych

Piwiarnia i Filia składu piwa Skawińskiego A. Kollorosa

Plac Maryacki, L. 3. 1697 4 6

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.

Kraków, Sukiennice, L. 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 59 0

Prawnik na czas wakacyj poszukuje w zdrowej okolicy lesistej **osobnej stancyi z wiktem.** 1611 4 0

Zgłoszenia z podaniem opisu miejscowości i ceny pod **K. Z.** do Admin. „N. Reformy".

Największy handel maszyn do szycia

nietylko w kraju, ale i w całej Austryi,

wybór z 12 fabryk,

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie — gotówką 10% taniej 1181 21 81

Józef Iwanicki

Lwów, Hotel Żorża,

Kraków, Rynek, L. 25.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

191 77 0

Zarząd hotelu Pollera

w Krakowie

oznajmia, że po **odnowieniu restauracyi i urządzeniu tejże z komfortem,** prowadzenie **kuchni** oddał bardzo zdolnemu kuchmistrzowi.

Piwnica zaś **pollerowska** znana z dobroci i wyboru. 1694 3 3

W Krakowie, dnia 1 lipca 1892 roku.

Skład francuskich wyrobów z kauczuku

J. Mouniera-Następców

Wiedeń, 1., Freiung, Nr. 2 (dom przechodni). 1162 24 24

Środki ochronne dla cierpiących na przepuklinę, opaski brzuszne, suspensoria, wszelkiego rodzaju podpaski. Aparaty do inhalacyj, irrigatory i wszelkiego rodzaju serengi.

Rozsyłka dyskretnie za pobraniem poczt. lub za poprzedniem przesłaniem należytości.

Dom jednopiętrowy

ośm stancyj, podwórze i stajnia, jest z wolnej ręki **do sprzedania w Podgórzu** na Zabłociu, L. 41/, blisko kolei państwowej.

Wiadomość u właściciela tamże. 1720 2 2

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych Cauvaina.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rżnięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece pana Dehaut, rue Faub St. Denis, 147.

Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** w aptece pp. Ruckera i u Kaliksta Krzyżanowskiego; **w Poznaniu** w apt. Dra Mankiewicza; **w Brodach** w aptece p. Kullaka i Franzosa; **w Czerniowcach** w aptece p. Golichowskiego. 292 76 0

Roman Silberbach

przedsiębiorca 1023 34 50

w Krakowie

wykonywuje pokrycia dachów **łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą,** jakoteż **dachówką falcowaną** po cenach najtańszych.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.